



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA CYPR I DO GRECJI

(2-6 grudnia 2021)

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

W sali koncertowej Megaron w Atenach

Niedziela, 5 grudnia 2021 r.

[Multimedia]

W dzisiejszą II niedzielę Adwentu Słowo Boże przedstawia nam postać św. Jana Chrzciciela. Ewangelia podkreśla dwa aspekty: miejsce, w którym przebywa, czyli pustynię, oraz treść jego orędzia, czyli nawrócenie. Pustynia i nawrócenie: na to nalega dzisiejsza Ewangelia, a ów wielki nacisk uzmysławia nam, że te słowa bezpośrednio nas dotyczą. Przyjmijmy obydwie z nich.

Pustynia. Św. Łukasz ewangelista przedstawia to miejsce w sposób szczególny. Mówi w istocie o uroczystych okolicznościach i o wielkich osobistościach tamtych czasów: wspomina piętnasty rok panowania cesarza Tyberiusza Cezara, namiestnika Poncjusza Piłata, króla Heroda i innych „przywódców politycznych” tamtych czasów; następnie wspomina o przywódcach religijnych, Annaszu i Kajfaszu, którzy byli w świątyni jerozolimskiej (por. Łk 3, 1-2). W tym momencie oświadcza: „skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni” (Łk 3, 2). Ale jakże to? Oczekiwalibyśmy, że Słowo Boże zostanie skierowane do jednego z tych wielkich ludzi, których właśnie wymieniliśmy. Ale nie. Z wersetów Ewangelii wyłania się subtelna ironia: z wyższych sfer, gdzie przebywają dzierżący władzę, przenosimy się nieoczekiwanie na pustynię, do człowieka nieznanego i samotnego. Bóg zaskakuje, zaskakujące są Jego wybory: nie mieszczą się w ludzkich oczekiwaniach, nie idą za potęgą i wielkością, które człowiek zwykle z Nim kojarzy. Pan ma szczególne upodobanie w małości i pokorze. Nie zaczyna odkupienia od Jerozolimy, Aten

lub Rzymu, ale na pustyni. Ta paradoksalna strategia przekazuje nam bardzo piękne przesłanie: posiadanie władzy, bycie człowiekiem kultury i sławy nie jest gwarancją podobania się Bogu. Wręcz przeciwnie, może to doprowadzić do tego, że ktoś stanie się arogancki i odrzuci Boga. Trzeba być natomiast ubogim wewnątrz, tak jak uboga jest pustynia.

Pozostańmy przy paradoksie pustyni. Poprzedzający przyjście Chrystusa przygotowuje je w tym niedostępnym i niegościnnym miejscu, pełnym niebezpieczeństw. A przecież, jeśli ktoś chce wygłosić ważne oświadczenie, zazwyczaj udaje się w piękne miejsca, gdzie jest dużo ludzi, gdzie byłby widzialny. Natomiast Jan przepowiada na pustyni. Właśnie tam, na miejscu bezwodnym, na tej pustej przestrzeni, która rozciąga się jak okiem sięgnąć i gdzie prawie nie ma życia, objawia się chwała Pana, który – jak przepowiada Pismo (por. Iz 40, 3-4) – zamienia pustynię w jezioro, ziemię jałową w źródła wody (por. Iz 41, 18). Oto kolejne przesłanie dodające otuchy: Bóg, dziś, tak jak i niegdyś, kieruje swój wzrok tam, gdzie panuje smutek i samotność. Możemy tego doświadczyć w życiu: często nie udaje się Jemu dotrzeć do nas, gdy otaczają nas aplauzy i myślimy jedynie o sobie. Za to udaje Mu się to zwłaszcza w godzinach próby. Przychodzi do nas w sytuacjach trudnych, w naszych pustkach, które pozostawiają dla Niego miejsce w naszych życiowych pustyniach. Tam przychodzi do nas Pan.

Drodzy bracia i siostry, w życiu człowieka i narodu nie brakuje momentów, w których mamy wrażenie przebywania na pustyni. I właśnie tam uobecnia się Pan, który często nie jest przyjmowany przez tego, kto czuje, że odniósł sukces, ale przez tego, kto czuje, że zawiódł. I przychodzi ze słowami bliskości, współczucia i czułości: „Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą; nie trwóż się, bom Ja twoim Bogiem. Umacniam cię, jeszcze i wspomagam” (w. 10). Przepowiadając na pustyni, Jan zapewnia nas, że Pan przychodzi, aby nas wyzwolić i dać nam życie na n. owo w sytuacjach, które wydają się beznadziejne, bez wyjścia: tam przychodzi. Nie ma więc miejsca, którego Bóg nie chciałby nawiedzić. A dzisiaj możemy jedynie odczuwać radość, widząc, że wybrał pustynię, aby dotrzeć do nas w naszej małości, którą miłuje i w naszej bezowocności, którą pragnie ożywić! A zatem, drodzy przyjaciele, nie lękajcie się małości, ponieważ kwestią nie jest bycie małymi i nielicznymi, ale otwarcie się na Boga i na innych. Nie bójcie się też bycia bezowocnymi, bowiem nie boi się tego Bóg, który przychodzi, aby spotkać się z nami w tym doświadczeniu!

Przejdźmy do drugiego aspektu – *nawrócenia*. Jan Chrzciciel głosił je nieustannie i żarliwie (por. Łk 3, 7). To też jest „niewygodny” temat. Podobnie, jak pustynia nie jest pierwszym miejscem, do którego chcielibyśmy się udać, tak zaproszenie do nawrócenia z pewnością nie jest pierwszą propozycją, którą chcielibyśmy usłyszeć. Mówienie o nawróceniu może wywoływać smutek. Wydaje się, że trudno je pogodzić z Ewangelią radości. Ale dzieje się tak, gdy nawrócenie sprowadza się do wysiłku moralnego, jak gdyby było ono jedynie owocem naszego własnego trudu. Problem leży właśnie w opieraniu wszystkiego na własnych siłach. Tak nie można. Tu też czai się duchowy smutek i frustracja: chcielibyśmy się nawrócić, być lepsi, przewyciężyć nasze braki, zmienić się, ale czujemy, że nie jesteśmy do tego w pełni zdolni i mimo dobrej woli zawsze

upadamy. Doświadczamy tego, co przeżywał Paweł, który właśnie z tych terenów pisał: „we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać - nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7, 18-19). Jeśli więc sami z siebie nie jesteśmy w stanie czynić dobra, którego byśmy pragnęli, co znaczy, że musimy się nawrócić?

W zrozumieniu tego może nam pomóc wasz piękny język, greka, z etymologią ewangelicznego czasownika „nawracać”, *metanoéin*. Składa się z przyimka *metá*, który tutaj oznacza *poza*, i czasownika *noéin*, który oznacza *myśleć*. Nawrócenie oznacza więc *myślenie poza*, to znaczy wykraczanie poza zwykły sposób myślenia, poza nasze zwykłe schematy myślowe. Mam na myśli właśnie te schematy, które sprowadzają wszystko do naszego ego, do naszego dążenia do samowystarczalności. Albo odnoszą się do tych, którzy są zamknięci w paraliżujących rygoryzmie i lęku, w pokusie tego, że „zawsze tak było”, dlaczego coś zmieniać?, w przekonaniu, że pustynie życia są miejscami śmierci, a nie obecności Boga.

Wzywając nas do nawrócenia, Jan zaprasza nas, abyśmy poszli dalej i nie zatrzymywali się w tym miejscu; abyśmy wyszli poza to, co podpowiada nam instynkt i co wizualizują nasze myśli, ponieważ rzeczywistość jest większa: jest większa od naszych instynktów, od naszych myśli. Rzeczywistością jest to, że *Bóg jest większy*. Zatem nawrócenie oznacza niesłuchanie tego, co niszczy nadzieję, tych, którzy mówią, że nic w życiu się nie zmienia – pesymiści będący zawsze. To odrzucenie przekonania, że jesteśmy skazani na pogrążanie się w ruchomych piaskach przeciętności. To niepoddawanie się uporom wewnętrznym, które pojawiają się zwłaszcza w chwilach próby, aby nas zniechęcić i powiedzieć nam, że nie damy rady, że wszystko idzie źle i że stanie się świętymi nie jest dla nas. Nie jest to prawdą, ponieważ jest Bóg. Musimy Jemu zaufać, bo On jest naszym *poza*, jest naszą siłą. Wszystko się zmienia, gdy dajemy Jemu pierwsze miejsce. Oto nawrócenie: Panu wystarczają nasze otwarte drzwi, aby wejść i czynić cuda, tak jak wystarczyła pustynia i słowa Jana, aby mógł przyjść na świat. I więcej nie żąda.

Prośmy o łaskę wiary, że z Bogiem wszystko się zmienia, że On leczy nasze lęki, leczy nasze rany, przemienia miejsca suche w źródła wody. Prośmy o *łaskę nadziei*. Bo to właśnie nadzieja ożywia wiarę i rozpala miłość. Bo to właśnie nadziei spragnione są dziś pustynie świata. I gdy to spotkanie odnawia nas w nadziei i radości Jezusa, a ja cieszę się przebywając z wami, prośmy naszą Matkę Najświętszą, aby pomogła nam być, tak jak Ona, *świadkami nadziei*, siewcami radości wokół nas – nadzieja, bracia i siostry nie zawodzi, nigdy nie zawodzi. Nie tylko wtedy, gdy jesteśmy szczęśliwi i przebywamy razem, ale każdego dnia, na pustyniach, które zamieszkujemy. To tam bowiem, dzięki łasce Bożej, nasze życie jest wezwane do nawrócenia. Tam, na wielu pustyniach naszych wnętrz lub środowiska, życie jest powołane do rozkwitu. Niech Pan da nam łaskę i odwagę do przyjęcia tej prawdy.

Drodzy bracia i siostry

Na zakończenie tej uroczystości pragnę wyrazić moją wdzięczność za przyjęcie, jakiego doświadczyłem pośród was. Dziękuję wam z całego serca! *Efcharistó!* [Dziękuję!].

Z języka greckiego przyjęło się dla całego Kościoła to słowo, które zawiera w sobie dar Chrystusa: *Eucharystia*. W ten sposób dla nas, chrześcijan, dziękczynienie wpisane jest w centrum naszej wiary i życia. Oby Duch Święty mógł sprawić, aby całe nasze istnienie i działanie było Eucharystią, dziękczynieniem Bogu i darem miłości dla naszych braci.

W tym kontekście ponawiam moją serdeczną wdzięczność dla władz cywilnych, dla obecnej tutaj Pani Prezydent Republiki, i moim współpracownikom biskupom, a także wszystkim, którzy na różne sposoby pomogli w przygotowaniu i zorganizowaniu tej wizyty. Dziękuję wszystkim! Dziękuję też chórowi, który pomógł nam tak dobrze się modlić.

Jutro opuszczę Grecję, ale was nie opuszczę! Zabiorę was ze sobą w pamięci i w modlitwie. I proszę was, abyście i wy nadal się za mnie modlili. Dziękuję!